

C

Czwartek, 2 sierpnia. Z charakterystycznego -szkło, beton i zaśnieżony metal - budynku przy placu Krasińskich w Warszawie zostaje wysłany list. Adres - Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu. Lokatorzy budynku - sędziowie Sądu Najwyższego - proszą o odpowiedź na pięć pytań.

Wszystkie dotyczą wątpliwości wokół przechodzenia w stan spoczynku sędziów według przepisów znolizowanej ustawy o SN. - Kiedy sędziowie dostrzegają możliwość niespójności między prawem unijnym a prawem krajowym, to mają obowiązek zadania takiego pytania - powiedział sędzia Michał Laskowski, rzecznik SN.

- To bez wątpienia nasz wspólny sukces. Nasz - prawników, nasz - obywateli. Okazało się, że to wychodzenie na ulice, wspieranie sędziów, że by jeszcze wytrzymali, ma sens - cieszy się **adwokat Sylwia Gregorczyk-Abram**.

Dla niej i jej kolegów prawników z Komitetu Obrony Sprawiedliwości radość jest podwójna, podbita tą osobistą. Bo wśród pięciorga sędziów, którzy zostali wykluczeni z orzekania, ponieważ ukończyli 65 lat, jest sędzia Anna Owczarek. Która się odwołała od decyzji Krajowej Rady Sądownictwa - a jej pełnomocniczką jest właśnie Gregorczyk-Abram. - Nigdy tak się nie cieszyłam z decyzji procesowej - mówi adwokatka.

Kij w szprychy władzy

Ale z czego właściwie się cieszy? Czego gratuluje swoim kolegom i nam wszystkim?

Pytania prejudycjalne to opcja atomowa: śląc do Luksemburga pytania, SN zawiesił stosowanie tych przepisów. Dopóki unijny Trybunał nie odpowie, co z sędziami, którzy przekroczyli 65 lat, a chcą dalej orzekać, nie wolno podejmować żadnych czynności w procedurach, które się toczą. Czyli: ani Andrzejowi Dudzie, ani Krajowej Radzie Sądownictwa nie wolno ich usunąć.

Drobiazg, taktyczny sukces? Tylko pozornie. SN jednym ruchem zatrzymał podporządkowanie sądownictwa ministrowi sprawiedliwości i prokuratorowi generalnemu w jednym. I nawet jeśli tylko na chwilę, to jego pięć pytań dostarcza unijnym instytucjom dużo mocniejszych narzędzi do obrony sądownictwa w Polsce.

Jeśli władze pójdą w zaparte i uznają, że decyzja SN „nie wywiera skutku”, jak już oznajmiła Kancelaria Prezydenta, Komisja Europejska będzie musiała zareagować. Tym mocniej, że już prowadzi postępowanie przeciwko Polsce - i to w sprawie o naruszenie traktatu UE.

Komisja może złożyć wniosek do Trybunału o zabezpieczenie, czyli „zamrożenie” spornych przepisów. A jeśli Warszawa i to zignoruje - Polskę czekają sankcje. Tak jak w przypadku Puszczy Białowieskiej, kiedy każdy dzień łamania prawa kosztował nas 100 tys. euro.

Ludzie nas nie lubią

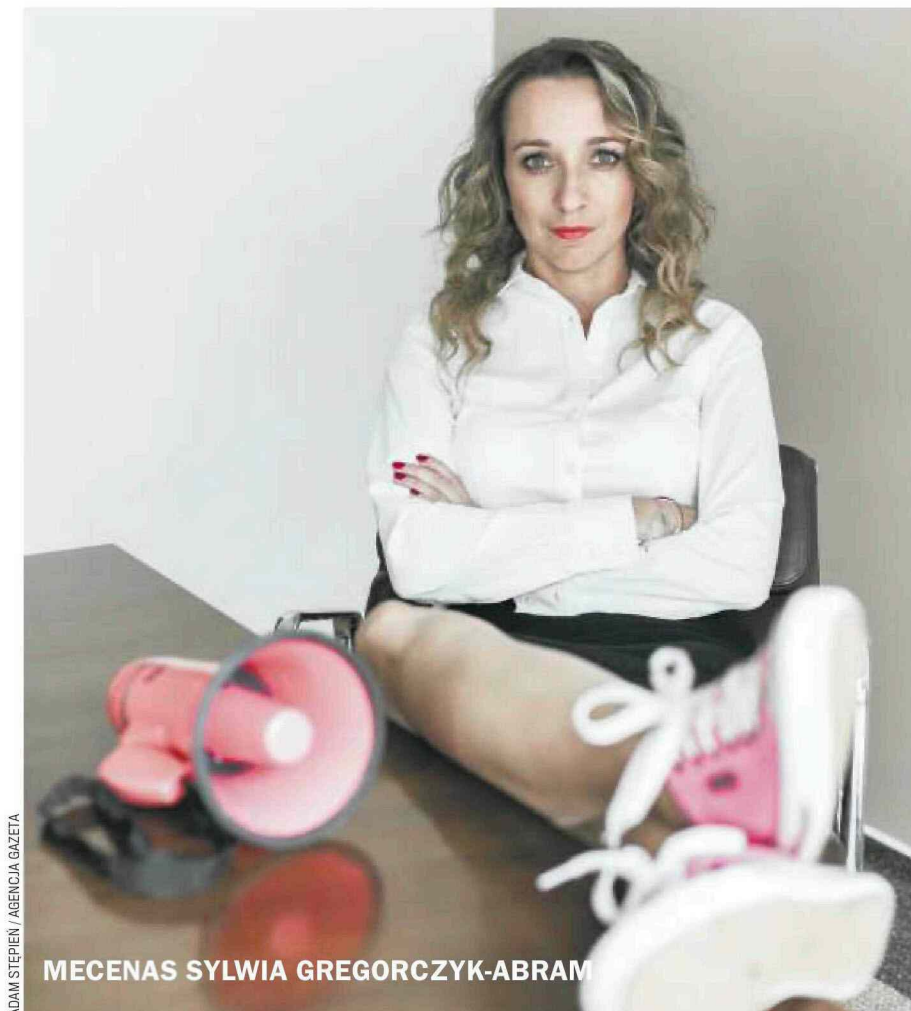
Prawniczki i prawnicy, którzy od roku o praworządność walczą nie tylko na salach sądowych, ale też wśród tysięcy protestujących na ulicach, odetchnęli z ulgą. Bo po drodze było różnie.

20 lipca 2017 roku. Obywatele RP leżą pod Sejmem i kopią w otaczające - choć jeszcze nie tak gęstym kordonem jak rok później - gmach na Wiejskiej barierki. Protestują przeciwko zmianom w sądownictwie. Sylwia Gregorczyk-Abram wyszła z korporacyjnego biura, stoi w tłumie, patrzy na rozciągniętych na chodniku ludzi i myśli, że właśnie stało się coś bardzo złego. Że to nie powinno mieć miejsca w państwie prawa.

Pierwsza reakcja: lzy. Druga: wściekłość. - Myślałam: no nie. To teraz rzucamy wszystko i idziemy bronić prawa, mówi rok później. Tak powstały Wolne Sądy - inicjatywa grupy prawników i prawniczek (Marii Ejchart-Dubois, Pauliny Kiesz-kowskiej-Knapik, Michała Wawrykiewicza) - które robią wszystko, by sędziowie pozostali niez-



MECENAS KATARZYNA GAJOWNICZEK-PRUSZYŃSKA



MECENAS SYLWIA GREGORCZYK-ABRAM



PRAWNIK NATALIA KLIMA-PIOTROWSKA



SĘDZIA DOROTA ZABŁUDOWSKA

PRAWNICZKI, KTÓRE WYGRAŁY Z PIS

Mama nie przeczyta bajki, bo biegnie pod sąd

Pokazujemy ludziom, że prawnik też człowiek.

Że my nie siedzimy za mahoniowymi biurkami.

Kiedy nie wymierzamy sprawiedliwości, chodzimy na wywiadówki.

Albo myślimy, jak spłacić kredyt

ANNA J. DUDEK, ANNA DOBIEGAŁA, MAGDALENA WARCHALA